

EKO powiat

Sieć rezygnuje z żywych karp



Kupowanie żywych karp to nie tylko więcej roboty w kuchni, ale i dręczenie tych zwierząt poprzez narażenie ich na fatalne warunki w sklepie – i czasem też w domu nabywcy. Ale popyt na nie maleje. Coraz więcej ludzi rozumie, że lepiej kupić produkt z karpia niż żywą rybę.

Ta ryba na świątecznym stole to kilkudziesięcioletnia polska tradycja. Ale od dawna wielu zwraca uwagę, że kupowanie żywych ryb to narażenie ich na cierpienia

Popularna sieć wielkich marketów o francuskim rodowodzie podkreśla, że za decyzją o rezygnacji ze sprzedaży żywych karp stoi zarówno troska o dobrostan tych

ryb, jak i krytyczne opinie klientów, którzy coraz częściej są przeciwni sprzedaży ryb w takiej formie.

Pozytywne komentarze płyną ze strony organizacji prozwierzęcych. Podkreśla się tu zwłaszcza to, że w końcu skutek odnoszą długoletnie kampanie uświadamiające ludziom, że sprzedaż żywych ryb prowadzi do cierpienia tych zwierząt. Coraz więcej ludzi, mając taką świadomość, przestało się godzić na to, aby do

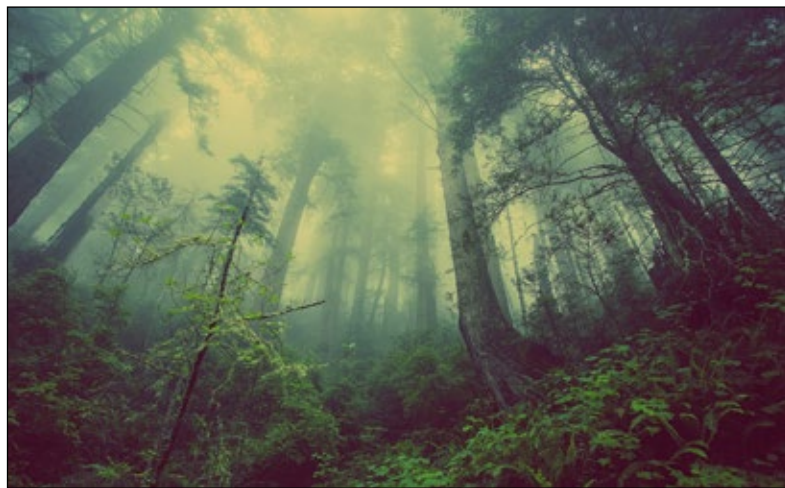
handlu rybami w takich warunkach dochodziło. Klienci mają tu najlepszy oręż: po prostu sami decydują, co chcą kupować. Rezygnując z zakupu ryb żywych, kreują rynek. Stąd już tylko krok do decyzji sieci, aby z handlu żywymi rybami zrezygnować. Nie chodzi tu przy tym tylko o czysty rachunek finansowy. Są sieci, które nadal sprzedają żywe ryby. Tu za decyzją szefostwa hipermarketów stoi więc też gotowość do wyjścia naprzeciw samej idei unikania niepotrzebnego dręczenia ryb. I możliwe, że ten przykład pociągnie za sobą kolejne podobne decyzje innych wielkich graczy na rynku handlu detalicznego. Ja podkreślają działacze organizacji prozwierzęcych, to francuska marka kreuje dziś nowy standard wśród polskich sklepów. Podobne decyzje podjęła wcześniej duża brytyjska sieć hipermarketów oraz kilka sieci dyskontów. W kilku innych nadal sprzedaje się żywe karpie.

Każdy klient może współdecydować o tym, czy nadal będzie się sprzedawać ryby żywe – i tym samym narażać je na niepotrzebne cierpienia. Czy też po prostu będzie wybierać gotowe produkty i półprodukty z takich ryb. Gdy nie będzie popytu na żywe karpie w sklepach, automatycznie znikną one też z oferty. (opr. jar)

Las na cześć noblistki

Kraków w szczególny sposób uczci literackiego Nobla przyznanego Oldze Tokarczuk. Zapadła decyzja, by powstał Las Prawiek – by w ten sposób, jak stwierdziła sama nagrodzona, literatura mogła zmieniać świat

Nazwa lasu odwołuje się wprost do twórczości najszybszej noblistki. „Prawiek i inne czasy” to jedna z powieści autorki. A w Krakowie liczą, że las, który teraz ku czci osiągnięcia polskiej literaturki zasadzą, też przetrwa wszystkie czasy. No i zmieni świat – zmieniając choć trochę środowisko przyrodnicze tego wyjątkowego miasta. Jak zapewne wiadomo, Olga Tokarczuk nie kryje się ze swymi proekologicznymi poglądami, więc wybór „pomnika” na cześć jej wyjątkowego osiągnięcia jest jak najbardziej trafiony. Jeszcze nie wiadomo precyzyjnie, gdzie Las Prawiek zostanie zasadzony. Miejsce takie będzie ustalone przez Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Krakowie. Przedsięwzięcie nie jest też



To las ma być najlepszym pomnikiem dla autorki największego polskiego literackiego osiągnięcia ostatnich dekad.

pomysłem „z księżycą” – będzie się wpisywało w realizowany plan zalesień. Zielony, żywy pomnik ku czci noblistki ma zająć teren około 5 hektarów. Obejmie najpewniej obecne grunty porolne i nieużytki. Przewiduje się wstępnie, że na terenach, które mogą być tu do dyspozycji, powstanie tak zwany las świeży i fragmenty lasu wilgotnego. Są

to typy lasu zależne od warunków naturalnych. Tu w grę wchodzi teren nigdy niegdyś stanowiące starorzecze Wisły.

Mówi się też już, że w ramach tej literacko-przyrodniczo-ekologicznej inicjatywy gdzieś w rejonie krakowskiej Nowej Huty dosadzonych zostanie 25 tys. sztuk dębów, buków i lip. (opr. jar)

Antysmogowy chodnik

Pomysł z Krakowa. W niekoronowanej polskiej stolicy smogu sięgają po wiele ciekawych rozwiązań, by walczyć z duszącym problemem. Oto jedno z nich

W dawnej stolicy Polski ze smogiem walczy się intensywnie i na różne sposoby. Już zakazano tu stosowania paliw stałych. Aktualnym tematem są ograniczenia ruchu pojazdów szczególnie zanieczyszczających środowisko. Ale są i pomysły nowatorskie. Jak ten: na chodnik antysmogowy. Taki pierwszy w Polsce ekologiczny chodnik antysmogowy powstaje już przy ulicy Pawiej. To sam środek Krakowa, miejsce w rejonie dworca kolejowego. W realizacji współpracuje tutejszy magistrat i szwedzka firma Skanska. Na odcinku 150 metrów układany jest chodnik, który

będzie czyścił powietrze ze spalin. Jak to możliwe?

Do wykonania chodnika używany jest specjalny beton. Mieszanka zawiera dwutlenek tytanu. A ten rozkłada dwutlenek azotu. Przy udziale promieni słonecznych szkodliwe związki zawarte w spalinach, które opadają na chodnik, zamiast snuć się i roznosić dalej, będą rozkładane do postaci nieszkodliwej dla środowiska. Deszcz będzie je następnie bezpiecznie spłukiwać do ziemi.

Ciekawe jest to, że koszt takiego rewolucyjnego chodnika jest jedynie o 20 procent wyższy niż w przypadku tradycyjnych płyt betonowych. Są pomiary, że redukcja szkodliwego dwutlenku azotu może w miejscach instalacji chodnika sięgać 30 procent.

Piesi skorzystają z nowej nawierzchni jeszcze w październiku. (opr. jar)



Zwykły chodnik jest tylko o jedną piątą tańszy niż ten, który potrafi pochłaniać związki zawarte w smogu. Czy to, co robią w Krakowie, stanie się normą we wszystkich większych ośrodkach?

Czujniki smogu do szkół

Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa (NASK) podłączy szkoły do światłowodowego internetu, a dodatkowo w 10 tys. z nich zostaną zamontowane czujniki smogu

Ogólnopolska Sieć Edukacyjna do końca przyszłego roku ma objąć ponad 30 tys. szkół i doprowadzić do nich szybki internet światłowodowy. Dzięki owej OSE możliwy będzie też rozwój projektu Edukacyjnej Sieci Antysmogowej. ESA ma upowszechnić wiedzę o tym, jak powstaje smog i jak wpływa on na nasze zdrowie. Uczniowie dowiedzą się też, jak zapobiegać zanieczyszczeniom powietrza. To nie wszystko. Już do tej pory w ramach ESA zamontowano w szkołach ponad trzysta czujników jakości powietrza. Ale to początek, bo czujników ma być 10 tys. Co dadzą takie czujniki? Będzie wiadomo, jaka jest jakość powietrza w

rejonie szkół i czy przebywanie np. na boisku jest pod tym kątem bezpieczne. Szkoły wciąż znajdują się często w pobliżu zwartej zabudowy. Gdy przychodzi sezon grzewczy, z wielu pobliskich kominów sęczy się dym. Trudno wtedy uznać powietrze na szkolnym boisku za czyste i w pełni bezpieczne. Jednak to, co niemal widać „na oko” i co da się wyczuć powonieniem – to trochę mało. Czujnik przeprowadzi taki pomiar dokładnie i obiektywnie. I pomoże w uświadomieniu zarówno dzieci, jak i dorosłych w zakresie zagrożeń związanych z zanieczyszczeniem powietrza. Kto wie, może zacznie się to od rodziców – i oni będą bardziej wyczuleni na to, aby zadbać o domowe instalacje grzewcze i wyposażyć się w takie, które nie będą zanieczyszczać powietrza, wdychanego potem w szkole przez ich pociechy? Bo czujniki z pewnością pokażą, że jest z tym problem. A poprawa – musi się zacząć od właściwych decyzji podejmowanych przez mieszkańców. (opr. jar)



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.